

Kapitałizm i zdrowie psychiczne

24 czerwca 2019

Na pierwszy rzut oka, choroba psychiczna wydaje się pewnym magicznym środkiem przeciwko gorzkim regułom kapitalistycznej produktywności. Trudno bowiem budować afektywne relacje ze swoim miejscem pracy, kiedy nie umie się zbudować takiej relacji nawet z samą sobą. Idąc dosyć prostym tokiem rozumowania, środowiska opieki psychiatrycznej, chcąc zadbać o inkluzywność, powinny być, przynajmniej do pewnego stopnia, antykapitalistyczne.



Nie potrafię być produktywna

Temat pogarszającego się zdrowia psychicznego Polaków powoli przebija się do mainstreamu – poza publikowanymi rokrocznie na medycznych portalach popularnonaukowych statystykami, psychiatrzy (w większości dziecięcy) zapraszani są do radia, telewizji czy na łamy poczytnych czasopism. Tłumaczą tam rodzicom – nierzadko sfrustrowanym i totalnie zdezorientowanym – że choroba ich dziecka to nie wyjątek, informując „przy okazji”, że na kompleksową opiekę nie mają co liczyć ani oni,

ani osoba chora. Portale zajmujące się regularnym ocenianiem sytuacji zdrowia psychicznego w kraju bardzo często wskazują typowe problemy neoliberalizmu jako jednoznaczne przyczyny wzrostu zachorowań na depresję i stany depresyjne. Czytamy więc, że „Pogarszająca się kondycja zdrowia psychicznego nie jest tylko właściwością Polski, we wszystkich bowiem krajach europejskich obserwowany jest ten proces, choć my, niewątpliwie płacimy również koszty transformacji ustrojowej. Migracja mieszkańców wsi do miast i związane z tym bardzo trudne procesy adaptacyjne czy umowy śmieciowe przy jednoczesnym zaciąganiu kredytów to czynniki życia w permanentnym stresie. Brak poczucia bezpieczeństwa, zawodowa i pracownicza niepewność, brak ekonomicznej stabilności – wszystko to często rodzi przekonanie o bezradności i beznadziejności, wywołuje poczucie nieprzydatności zdobytego wykształcenia, posiadanych umiejętności, bezwartościowości i frustrację związaną z nietrafnością dokonywanych życiowych wyborów, obniża naszą samoocenę. Rodzi się w nas przekonanie, że na nic nie mamy wpływu, i że wszystko dzieje się niezależnie od naszych wysiłków, prowokuje apatię, tendencje do rezygnacji i izolacji”.

Nie trzeba być wybitnym lewicowym teoretykiem, żeby stwierdzić, iż promocja rygorystycznej produktywności nie jest rozwiązaniem. Byłaby nim jednak próba zdefiniowania przyczyn nowej „choroby cywilizacyjnej” jako leżących raczej na gruncie systemowego projektowania całego systemu socjoekonomicznego. Walka z depresją (będąca niewątpliwym priorytetem chorujących na nią 1,5 mln Polaków i Polek) mogłaby mieć wysoki potencjał bycia jednocześnie walką z ideologiczną warstwą neoliberalizmu w ogóle. Zakładanie jednak, że dość silnie skoncentrowana kapitalistyczna machina jest w stanie ulec rosnącej presji statystyk mówiących o 16 samobójstwach dziennie lub, o zgrozo, twierdzenie, że kapitalizm ma w głowie najlepszy interes chorych, jest ewidentnie naiwne.

Mindfulness i warsztaty przedsiębiorczości

Można zatem w dzisiejszej psychiatrii dopatrywać się nowej przestrzeni „nie-skapitalizowanej” – szkoda byłoby zarazem jednak uznać ten stan rzeczy za niezmienny, szczególnie w kontekście ideologii spod znaku „Waloryzuj wszystko”. Nie znaczy to oczywiście (wbrew teoriom spiskowym niektórych kinderanarchistów), że leki mają podprogowe zadanie stłumić trzeźwość umysłu i uczynić z niego narzędzie podatne baronom ekonomicznym. Połączenie między kapitalizmem i opieką psychiatryczną leży głównie (lub między innymi) w możliwości implementacji konkretnych rozwiązań systemowych.

Nowoczesny neoliberalizm, czyli (luźno szacując) ten po 2010 roku, zdaje się bardzo cenić swój hipsterski pazur i otoczkę positive mindset, dokonując tym samym bardzo opłacalnej manipulacji. Narzuca bowiem absurdalne standardy Pracownika Idealnego również tym, którzy z takich czy innych przyczyn pozostają wykluczeni z grona pracujących. Wszystkie nowoczesne podejścia do psychiatrii mogą jednocześnie stać w kontrze do systemu, jak i stać się apoteozą promowanych przez niego metod. Cała pozytywna otoczka towarzysząca dzisiejszym „przyjaznym” korporacjom sygnowanym znakami typu „fair trade” jest tego najbardziej oczywistym przykładem. Rosnąca popularność coachingu, warsztaty techniki mindfulness, presja na odczuwanie psychicznego komfortu w miejscu pracy, kolorowa i zachęcająca stylizacja przestrzeni, w której ta praca się odbywa, czy wreszcie ziejące z każdego instagramowego profilu z cytatami motywacyjnymi pozytywne spojrzenie na świat (i na pracę) są przykładem nowoczesnych technologii, które pozwalają na łączenie szczytnych intencji troski o komfort i zdrowie pracownika, z próbami wrzucenia go na powrót w trybiki ideologiczne, z których wypadł przez zaburzenia czy „ogólne poczucie beznadziei”.

W takiej optyce odpowiedzialność za wyłączenie się z życia

społecznego i zawodowego leży zatem po stronie chorego – kapitalizm stwarza ci, przyszła pracownico, najlepsze możliwe warunki do pracy, a ty świadomie decydujesz się alienować gdzieś we własnym wynajmowanym mieszkaniu. Następuje zatem pewne przesunięcie kategoriałne – ze względu na prowadzone w miejscach pracy warsztaty na przykład „akceptacji siebie i swoich słabości” rozmywa się cenne systemowe spojrzenie na pogarszającą się ogólnospołeczną kondycję zdrowia psychicznego.

Rozwiązanie

Śledząc mnożące się statystyki na temat zdrowia psychicznego Polaków bardzo łatwo natknąć się na przykładowe próby rozwiązania sytuacji, przynajmniej na poziomie czynników społecznych, gdzie „zaniedbania są tak duże, że wymagają radykalnych działań i współodpowiedzialności sektorów i podmiotów, z różnych obszarów. Konieczna jest wielodyscyplinarna organizacja ochrony zdrowia psychicznego, wykraczająca daleko poza ramy czysto medyczne i działania Ministerstwa Zdrowia. Wszystkie polityki państwa, strategie gospodarcze, ekonomiczne, społeczne, edukacyjne i kulturalne powinny uwzględniać perspektywę zdrowia psychicznego”.

Powraca tutaj częściowo nadzieja na psychiatrię, której priorytetem nie będzie poszukiwanie coraz bardziej fancy metod wzmacniania dyscypliny w miejscu pracy.

W świecie kapitalistycznym nadal warto walczyć o niezależną psychiatrię. Czy jest ona możliwa – nie wiem. Do pewnego stopnia na pewno można pogrywać sobie z mechanizmami rynkowymi oczekując zmian w społecznym postrzeganiu niezdolności do funkcjonowania w uberproduktywnym systemie. Jako osoba chora i lewicowa mam szczerą nadzieję, że istnieje moment w neoliberalnej rzeczywistości, w którym osoby niepasujące do trybików postfordystycznych modeli pracy będą w stanie zrozumieć, że nie całość problemu leży w ich

neurotransmitterach, a warunki codziennej niepewności na pewno nie pomagają we wracaniu na zdrową i komfortową drogę życia codziennego. Pomoc wzajemna zamiast samodoskonalenia – brzmi słodko, może utopijnie, może nie. Oby nie.

Autorstwo: Weronika Pazdan

Ilustracja: [geralt](#) (CC0)

Źródło: NowyObywatel.pl